Nr. 59. Kraków, Wtorek 28 Lutego 1893. Rocznik V

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Cywilizacja a żydzi.

Wstrząsające dziś społeczeństwami europejskiemi prądy, wywołały i tak zwaną pospolicie „kwestję żydowską“. Na zachodzie, mianowicie w Niemczech, obecnie zaś także w Austrji, psuje ona niemało krwi, porusza namiętności, objawia się jako antysemityzm, już nietylko w rozprawach teoretycznych, ale także w życiu społecznem.

Argumenta wszakże, którymi rozpoczęto walkę, którymi do dziś walczą obozy przeciwne, czerpane są z objawów życia współczesnego Przeciwnicy żydów widzą jedynie ujemny wpływ żywiołu semickiego, a widząc ten wpływ, wzywają do krucjaty przeciw całemu plemieniu. To oczywiście broni się, nie przebierając w środkach. Wynikiem tej walki jest widoczne dla wszystkich rozjątrzenie

Zadaniem naszem nie jest bynajmniej łączenie się z gorącymi zwolennikami walki rasowej, ani też z obrońcami tego plemienia. Ci bowiem, którzy widzą i czują, że jest źle, którzy umieją wyliczać wszystkie przywary charakteru semickiego, pokazują tylko rzeczy znane. Ci, którzy bronią żydów, nie mówią także nic nowego. Czytelnik może słusznie zapytać: Byłżeby jaki nowy punkt widzenia? jakie nowe oświetlenie, w któremby można rozpatrywać kwestję tak drażliwą?

Oświetlenie takie się znajdzie, skoro postawimy pytanie: czemu semici są takimi, jakimi ich przedstawiają nieprzyjaciele bezstronni? Drugiem zaś pytaniem być musi: czy wina to plemienia semickiego, tudzież, gdzie szukać przyczyn, jeżeli charakter generalny całego plemienia ma więcej stron ujemnych, niż dodatnich?

Na zagadnienia powyższe nikt dotychczas nie odpowiedział, bo nikt ich nie zadawał. Nie dotknęła tej kwestyi i najświeższa broszura dra L. Caro pod tytułem: *Die Judenfrage, eine ethische Frage* (Kwestja żydowska, to kwestja obyczajowa). Pominął autor te zagadnienia w rozprawie, jakkolwiek dał je uczuć poniekąd w tytule samym. Okoliczność ta uwalnia nas od powoływania się na pracę dra Caro.

Trudno żądać od narodów i plemion, ażeby zechciały uznać te wady, które im wykazują inni, obcy. Nieszlachetnym i nieuczciwym nie chce być żaden naród. Na kwalifikację niepoprawnego, nie zgodzi się żadne społeczeństwo żyjące Zgadzają się natomiast chętnie tak narody, jak społeczeństwa na to, gdy się o nich mówi, iż są praktyczne, filozoficzne, rycerskie, spokojne, kupieckie, skłonne do kontemplacji, do marzeń albo choćby do mrzonek itd. itd.

Wiadomo przecie, że naszą polską szlachetność nazywano do niedawna wygórowaną szlachetnością; później przezwano to brakiem zmysłu politycznego, aż w końcu wyśmiano szlachetność, przezwawszy ją dobrodusznością i głupotą Według jednych, jest to zmiana wyobrażeń w ciągu wieków, według innych, konieczność polityczna, która każe kłamać dla interesu; według nas, jest to upadek poczucia uczciwości publicznej.

Tak było i jest z nami. Jakże nazywano najważniejszy objaw ducha semickiego? Nazwano go praktycznością i żaden żyd, o ile wiemy nie gniewał się za to.

Dzieje uczą, że żydzi obok wielkiej praktyczności, byli ora: i wielkimi obskurantami Nie wina to plemienia, ale tradycji i wychowania. Wspomina o tem niedwuznacznie znany historyk Leopold Ranke. W drugiej części dziejów powszechnych, w rozdziale pod tytułem: *Die römische Republik und ihre Weltherrschaft*, mówi on wyraźnie:

„Dwa prądy przenikały się nawzajem. grecki, reprezentowany w cywilizacji ogólnej i rzymski, reprezentowany przez sztukę wojenną, administrację i naukę prawa. Trzecim żywiołem był semicki, dobrowolnie się łączący, lub zmuszony do tego, w owych czasach wprawdzie obalony i zdławiony, doznał jednak przeobrażenia, które polegało na zbliżeniu do innych narodów. Zbliżenie zaś to zasadzało się na nowej nauce, wychodzącej od żywiołu semickiego, na nauce (chrześcijańskiej), wyprzedzającej starego ducha zamknięcia się w ciasnych granicach plemiennych“.

Zamknięcie owe w ciasnych granicach plemiennych wzmogło się jeszcze, gdy cząstka jedynie plemienia semickiego poszła za nauką Chrystusową, większość zaś pozostała przy zakonie Mojżeszowym

O wiele surowiej osądza żydów inny autor, filozof, dr. E. Dühring. Ale przytaczanie jego zapatrywań mogłoby być poczytane za antysemityzm nowoczesny. Jeżeli wszakże nauka nowa wyszła od plemienia semickiego, to nie powinno razić nikogo zdanie jedno Dühringa, w którem wypowiada niewątpliwą prawdę, mianowicie, że plemię semickie zniewalało swoich proroków do tego, że mu złorzeczyli i przeklinali. Czemu tak było? Powołany autor twierdzi, że dlatego, ponieważ natura semicka okazywała się niepodatną do żadnej poprawy.

Ci więc, którzy nie chcieli przyjąć nowej nauki, przestawali wprawdzie być niepoprawnymi w granicach zakonu Mojżeszowego, bo już później, po Chrystusie, nie słychać o odstępstwach, ale za to stawali się obskurantami, ponieważ zamknęli się w ciasnych granicach plemiennych.

Do tradycji wieków, do wychowania w tej tradycji, przybywa jeszcze jedna, najważniejsza okoliczność i przyczyna, ta mianowicie, iż żydzi, jako korporacja wyznaniowa, stanowili zawsze i wszędzie odrębną społeczność wśród społeczności.

Wielu, patrząc na skutki życia społecznego żydów, a nie badając przyczyn, upatrywało złe w księgach tałmudu. Staczano o to walki namiętne bez podstawy. Nie potrzeba tałmudu. Żydów czynią takimi, jakimi są księgi Mojżeszowe. Co w nich jest, tego nie było niegdyś, to nie odnosi się jeno do tego, co minęło, to jest ciągle. Choćby nie było dla tak zwanych cywilizowanych, to jest dla całej rzeszy. A jest przytem bardzo wygodne i bardzo korzystne.

Żaden z narodów europejskich nie posiada w jednej księdze zarazem filozofji, prawa czyli zakonu i religji. Ale księgi to stare, bardzo stare. Co było dobre przed dwoma tysiącami lat dla jednego wyłącznie plemienia, to dziś może być anachronizmem. Ale anachronizm ten, ze względu na to, że jest prawem i filozofją, popartą wyznaniem i religją, znajduje bezwzględne poszanowanie.

Cóż wobec tego może cywilizacja, jak wiemy, chrześcijańska? Może — jak widzimy — za pomocą władzy rządów zniewalać żydów do posłuszeństwa i ustawom państwowym, ale nie może przenikać ich duszy i serca, bo te pozostaną zawsze przy wygodnych prawach i filozofji Mojżeszowej. Jakeśmy nadmienili, nie tałmud, ale owe księgi kształtowały charakter pokoleń żydowskich przez wieki. Charakter ten i dziś tam czerpie swoje siły. Żywotność ich znajduje utrwalenie w tem, że sentencje owych ksiąg są oraz i religją.

Otwórzmy Piąte księgi Mojżeszowe, a przekonamy się, że tam na każdej stronicy obok groźby są obietnice. Groźby miały znaczenie póty, póki żydzi byli skłonni do buntu przeciw Jehowie, obietnice mają zawsze znaczenie pozytywne.

W rozdziale IV tych ksiąg czytamy: „Wywiódł cię Bóg mocą swoją z Egiptu — aby wygnał narody wielkie i możniejsze nad cę przed twarzą twoją i wprowadził się, a dał ci ziemię ich w dziedzictwo, jako to dziś widzisz“.

Wiara w słowa te trwa niezachwiana, a dalej i w te słowa rozdziału VI, gdzie czytamy:

„A gdy cię wprowadzi Pan Bóg twój do ziemi, da tobie miasta wielkie i dobre, którycheś nie budował; przytem domy pełne dóbr wszelakich, którycheś nie naprzątał, i studnie wykopane, którycheś nie kopał, winnice i oliwnice, którycheś nie sadził, a będziesz jadł i najesz się“.

W rozdziale VII prócz obietnicy, znajdzie każdy Chasyd (Casidim) czyli wierny, i tę pociechę:

„Albowiemeś ty lud święty Panu Bogu twemu; ciebie obrał Pan, Bóg twój, abyś mu był osobliwym ludem ze wszystkich narodów, które są na ziemi“.

Wszystko to jest i trwa, żyje w duszy, we krwi i sercu jak najszerszych rzesz żydowskich Są i groźniejsze ustępy, tchnące zgoła nie miłością ludzkości, ale nienawiścią, nieodzowną może przed tysiącami lat, ale nie dziś. Ale duch ten szczepiony przez wieki, zacieśniony do interesów plemiennych, duch radujący się wytępieniem wszelkich innych plemion. nie przeobraził się, bo podtrzymuje go religja, bo zresztą we względzie społecznym stanowi wygodne oparcie i jest poniekąd przykazaniem.

Możnaż się więc dziwić semitom, że wszystko inne jest dla nich podrzędną rzeczą i że cywilizacja rzeczywista nie przenika do umysłów, które się same jątrzą niegasnącą nienawiścią do wszystkich ludów, których Mojżesz nie zaliczył do „osobliwie świętych i miłych Jehowie?“ Możnasz się dziwić, gdy większość plemienia semickiego wykonywa skrupulatnie następującą radę:

„Wyniszczy Bóg twój narody przed tobą, po lekku i potrosze; nie będziesz ich mógł wytracić prędko, by się snadź nie namnożyło przeciw tobie bestyj polnych“.

„Wszelkie miejsce, po którem deptać będzie stopa nogi waszej, wasze będzie“.

To obietnice jakkolwiek tylko w setnej części przytoczone. Przechodząc do przykazań, zgoła nie mających związku z wyznaniem i religią, możnaby zapytać, czy nie sprawdzono w życiu wielokrotnie tego, co zawiera rodział XIV, ustęp 21, mianowicie:

„Nie będziecie jeść żadnej zdechliny; przychodniowi. który jest w bramach twoich, dasz to, a jeść to będziecie, albo przedasz cudzoziemcowi“.

Do przykazań równie niezwykłych zaliczyć trzeba i w rozdziale XV, wiersz 6, który brzmi:

„I będziesz pożyczał wielu narodom, a sam u nikogo nie będziesz pożyczał; i będziesz panował nad wielą narodów, a one nad tobą panować nie będą“.

Przykazanie powyższe zakonu czyli prawa, spełniali i spełniają skrupulatnie semici. i dziwić się im nie można. Że zaś do obietnicy, zawartej w drugiem zdaniu tegoż ustępu, dążyło plemie semickie, to fakt, na który nie potrzeba przytaczać dowodów. W przykazaniu tem rośli, świeciło ono semitom w najtrudniejszych warunkach życia, zawsze „po lekku i po trosze“ zdobywając teren, bo tak nietylko przykazał prawodawca, ale tak również nakazywał im zmysł praktyczny.

Każda niemal sentencja obietnicy za wytrwanie przy jedynobóstwie kończy się zapewnieniem, że „będziesz jadł i najesz się“, a najesz się bez pracy, bo przyjdziesz do domów pełnych dóbr, którycheś nie naprzątał.

Któryż z rzeszy ciemnej, zabobonnej plemienia semickiego nie wierzy w przyjście tych czasów? Wierząc, nie może poczytywać wyznawców innych religij za naród, któryby godny był łask Jehowy. Wymagać czegoś podobnego, byłoby chcieć, ażeby charakter urobiony wiekami, pojony tradycyjnie pogardą dla reszty innego świata, ażeby charakter taki dopuszczał się niemożliwej niekonsekwencji.

Jeszcze tylko jeden ustęp przytoczymy z ksiąg Mojżeszowyeh na dowód. jak niesłusznie napadali na tałmud ci, którzy pominęli podstawę prawa głównego. W rozdziale XXIII jest mowa o lichwie. Wiersz 20 prawodawcy brzmi:

„Cudzoziemcowi na lichwę dawać możesz, ale bratu twemu na lichwę nie dasz, abyć błogosławił Pan Bóg twój, w każdej sprawie, do której ściągniesz rękę twoją w ziemi, do której wnidziesz, abyś ją posiadał“

Cudzoziemcem jest każdy członek narodu, którego nie umiłował osobliwie Jehowa; takiemu więc nieumiłowanemu na lichwę pożyczać nietylko można, ale trzeba Misją zaś każdego członka plemienia semickiego jest, by dążył do posiadania tej ziemi, do której wszedł. Obok tego obowiązku, poczucie, iż się jest czemś wybranem od Stwórcy, nadaje dążnościom tym cechę bezwzględności. Wyrobiły ją w charakterze plemienia także wieki i powrót do zasklepienia się w ciasnych granicach plemiennych. Ale żydzi temu nie winni. Przyczyna tkwi w duchu ich prawodawstwa, wcielonego do religji.

Podczas, gdy w świecie starożytnym otaczały semitów narody pogańskie, była wyłączność, nakazywana przez prawodawcę, nietylko rozumną, ale i konieczną; szło bowiem o to, ażeby plemię semickie nie zaraziło się wielobóstwem. Skoro jednak za przyjściem światła prawdy, runęły posągi, straciły znaczenie i owe nakazy prawa, ale straciły jedynie znaczenie dla świata cywilizowanego, nie dla semitów Stało się tak dlatego, ponieważ państwa uznając religję Mojżeszową jako tę, z której wyszły promienie istotnej prawdy, nie zwróciły uwagi, jak ściśle w księgach Mojżeszowych zespolone są ustawy społeczne z religją. I to więc, co tchnie duchem zgoła niereligijnym, co jest poniekąd semickim kodeksem cywilnym, pozostało nietknięte.

Czy niereformowane, nieprzeobrażone prawo przez kilka tysięcy lat, może wydać owoce zdrowe? Wielu sądzi, że prawo to jest tylko skamieniałym zabytkiem przeszłości zamierzchłej. Sądząc tak, mylą się. Prawo to żyje we krwi, w umysłach, w sercach wielkiej rzeszy semickiej, a żyjąc wywołuje nieustanne starcia pomiędzy ludźmi, którzy żyją według tych przestarzałych reguł, a ludźmi, których wykarmiła licząca wiele wieków cywilizacja.

Ludzie, żyjący w duchu owego na dziś anachronizmu, czyli w duchu praw z przed kilku tysięcy lat, stosują się wprawdzie — i to nie zawsze i nie wszędzie — do wymagań cywilizacji, ale stosowanie się, a pobratanie, wcielenie do tej cywilizacji, to dwie różne rzeczy. Zewnętrzne przyjęcie pewnych form towarzyskich, nieodzownych w świecie nowoczesnym, nie jest cywilizacją. Zresztą i tych form istotnych, rdzennych, tak nie wiele w świecie semickim, albo też objawiają się często w postaci tak karykaturalnej, że nastręczają osnowy do niesmacznych dowcipów.

Rzesza plemienia semickiego opiera się cywilizacji, nie chce jej znać, i nic dziwne go, gdy się zważy, że duch i litera praw rdzennie semickich, nastręcza plemieniu wygodniejsze warunki życia, niżeli duch praw świata cywilizowanego. — Może ktoś zwrócić uwagę, że ludzie plemienia semickiego garną się chętnie do nauk, że najubożsi nawet umieją czytać i t. p. Objaw ten wszakże nie dowodzi, ażeby ludzie ci garnęli się równie na łono cywilizacyi, jak się garną do nauk. Nauka, to rzecz praktyczna; cywilizacya to najwyższe zadanie ludzkości. Kochać ludzkości nie może ten, komu nie tylko religia, ale i kodeks cywilny nakazuje miłować tylko własne, wybrane, lepsze od całej ludzkości plemię.

Cywilizacya, to przecie nie umiejętność czytania i pisania. Starosłowiański i staropolski kmieć, którzy nie znali liter, byli ucywilizowańsi, niż członek plemienia semickiego w wieku bieżącym; tak jest, byli ucywilizowani bardzo, gdyż posiadali głębokie poczucie obywatelskie. Poczucia tego jest nieco i w semitach, ale objawia się ono tylko wtedy, gdy idzie o interes sekciarski, który przeważa nad ogólnym.

Takimi są, bo takimi ich uczynił anachronizm praw, niestety, żywych, zaszczepionych w ich piersi przed kilku tysiącami lat, lecz pielęgnowanych, więc żyjących. Jeżeli tego, co jest prawem — nie religią — ale prawem społecznem w Pięcioksięgu nie zreformują, to wobec cywilizacyi rzeczywistej, pozostaną semici i nadal anachronizmem żyjącym.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

40)

(Ciąg dalszy).

— Więc ja tu mam wieki siedzieć, sama, bez ciebie, i wciąż drzeć na myśl, że ty giniesz zdaleka odemnie? — przerwała namiętnie.

— Pozwól, na wszystko znajdziemy radę — odpowiedział. — O ile mi się zdaje, najmniej miesiąc będę mógł hulać w tych górach, przez ten czas co kilka dni będę cię odwiedzał, gdy zaś już żadną miarą nie będziemy się mogli dłużej tu utrzymać, zabiorę was i pociągniemy do Siedmiogrodu. Tam kraj dla nas dogodniejszy, bo bliskość multańskiej granicy, w razie koniecznej potrzeby, ułatwia ucieczkę.

Ołena zaczęła cicho płakać.

— Boże! Boże! kiedy to się skończy! — jęknęła — Czyż wiecznie będziemy żyli jak wilki? My polujemy na jednych, drudzy polują na nas... Strasznie pomyśleć! Wolałabym żyć jeden rok, a spokojnie, jak Bóg przykazał, niż sto lat w tem utrapieniu!.. Dziś mamy dziecię...

— Daj pokój narzekaniu! — Prokop jej przerwał. — Stało się i losu naszego nie odwrócim... Nie sądź, żebym i ja nie tęsknił do innego życia, ale na co się łudzić napróżno? Inaczej być nie mogło, tak być musiało a kto raz na tę drogę wstąpił, temu już się nie obracać! Będzie, co ma być... my losu nie odwrócim!

— I jam tak dawniej myślała — Ołena odrzekła — ale odkąd dziecię na świat przyszło...

Prokop przerwał jej gwałtownie:

— Oleno, proszę cię, daj pokój!... Powiedz mi, gdzie Franek?

— Poszedł po mąkę i mięso, bo u mojej gospodyni nie mogę nic dostać.

— Dobrze ci tu? Nikt cię nie nachodzi?

— Dobrze; odkąd tu jestem, żywej duszy nie widziałam.

— Gospodyni cię nie bada?

— Nie... może się czego domyśla, ale udaje, że nic nie wie....

— Nie dziwię się... Płacę jej jak król! A Franek co?

— Poczciwy, jak zawsze. Gdyby nie on, doprawdy, umarłabym tu z tęsknoty i żalu!

Na te słowa drzwi się otworzyły i Franek stanął na progu. W pierwszej chwili zawahał się, lecz gdy Prokop zawołał: „Franek!“ poznał go po głosie i worek na ziemię rzuciwszy pobiegł do niego

Po gorącem przywitaniu musiał Franek szczegółowo przyjacielowi wszystko opowiedzieć.

Otóż, według jego mniemania, Ołena w tem ustroniu była całkiem bezpieczna. Do osady obcy ludzie nie zachodzili, bo nie mieli po co, chaty pasterskie były porozrzucane, więc kobiety nie podglądały się nawzajem, a co do gospodyni domu, ta, o ile Franek mógł się domyślać, uważała Ołenę za kochankę bogatego pana, który ją tu skrył przed niechętnem okiem bądź rodziny, bądź świata.

— Niech nas ma, za co chce, byle język za zębami trzymała! — Prokop przerwał wesoło. — Teraz, powiedz mi, Franek, tobie tu nie smutno?

— Dotąd nie...

— Ale może do domu zatęsknisz, bo jakeś się sam przekonał, z takiej, jak ty, baby, dobry zbój nigdy nie będzie.

Franek uśmiechnął się dobrodusznie.

— Prawda, że do waszego rzemiosła nie mam wielkiego pociągu, ale mimo to zostanę z wami, jak długo zdam wam się na co.. Przywykłem, zresztą, prawdę powiedziawszy, w Mochnatach także nie ma co robić.

Długo jeszcze rozmawiali o tem, co ich bliżej obchodziło. Przez ten czas Prokop wstawał kilka razy, żeby wyjść, ale wciąż go coś zatrzymywało To dziecię rozpłakało się i ojciec usiłował je sam uciszyć, to Ołena go błagała, żeby jeszcze chwilkę został Prokop dobrze to rozumiał, że nie powinien prośbom ulegać, a jednak był na tyle słabym, że nie mógł im się oprzeć.

I byłby nie wiedzieć jak długo siedział gdyby nie turkot wózka przed domem.

Prokop porwał się z ławki.

— To Arwan! — zawołał.

W rzeczy samej we drzwiach ukazała się ponura twarz cygana

— Czekam bez końca — rzekł. — Jedziesz, czy zostajesz? Tam przecie czekają!...

Zerwał się Prokop, pocałował żonę, syna, uścisnął dłoń Frankowi i powiedziawszy: „Ja tu wkrótce będę!“ wybiegł do sieni

Arwan skłonił się Ołenie, a czyniąc to, takim wzrokiem ją przeszył, że aby go uniknąć, czemprędzej do okna się obróciła.

XVI.

Gdyby kto był zapytał Franka Mochnackiego, co właściwie trzymało go przy Czarnym Prokopie, nie umiał by był jasno na to odpowiedzieć. Franek był łagodnego usposobienia; na niczyje mienie, tem mniej na życie nigdy nie godził; był bogobojny, litościwy i o wielkich namiętnościach nie miał żadnego pojęcia. A mimo to do Prokopa ciągnęła go ta siła nieprzeparta, której wola napróżno się opiera i którą już dlatego samego należałoby zaliczyć do ślepych namiętności.

Na wyrobienie tej siły we Franku złożyło się kilka ważnych czynników. Najpierw miał on z dawien dawna sympatję dla Prokopa, która powstała w nim bezwiednie; później przyłączył się do niej podziw dla jego energji i siły fizycznej; w końcu zrodziło się w jego duszy uwielbienie dla bohatera.

Aby to zrozumieć, trzeba koniecznie cofnąć się pamięcią o całe pół wieku i uprzytomnić sobie ówczesne stosunki tak w Galicji, jak we Węgrzech. Równość wobec prawa istniała tak tu, jak tam, tylko na papierze; w rzeczywistości bowiem panowała samowola możnych; stosunki ekonomiczne były niejasne, głównie dla tego, że dwa kraje, pod jednem panowaniem zostające, miały osobne cła, monopole i przywileje; służba w wojsku trwała prawie całe życie, nakoniec wymiar sprawiedliwości był nad wyraz wadliwy. Prawie każdy mandatarjusz był wyrzutkiem społeczeństwa, a każdy sąd sprzedajnym. Kto wśród takich stosunków, miasto gołosłownie protestować, za co byłby się tylko pod klucz dostał, brał rusznicę i szedł w góry, niby sprawiedliwości dochodzić, a właściwie rozbijać, ten był poczytywany za bohatera. I temu to należy przypisać to charakterystyczne zjawisko, że między kołomyjskimi hucułami dziś jeszcze tylko ci są uważani za ludzi wyższych, którzy są w stanie wykazać, że pochodzą od opryszków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z bieżącej chwili.

Okrąg wyborczy liberecki z kury i mniej szych posiadłości wybrał posłem kandydata lewicy Angstena 220 gł. na 362 oddane głosy. Socyalny demokrata, Dr Wiktor Adler, redaktor wiedeńskiej *Arbeiter-Zeitung*, otrzymał 103 głosy, Jestto symptomat bardzo groźny, świadczy bowiem, iż socjalna demokracja wichrzy nie bez skutku i po wsiach.

Wybór Juliusza Ferry'ego na prezydenta francuskiego nie bardzo się podoba nad Newą. Prasa rosyjska nie może przebaczyć „tonkińczykowi“, iż usiłował zbliżyć się do Niemiec i „niepatrjotycznie dawał się wkłać ks. Bismarkowi w sieci“. Tak pisze *Nowoje Wremia*, wypominając Ferry'emu, iż niegdyś z prawej strony Renu cieszył się wielką popularnością. Jego portret zamieścił Almanach de Gotha. Niemcy nie taili się z sympatjami dla człowieka, który siły zbrojne Francji zużywał za Oceanem.

Słyszeć się już dają „echa przedwyborcze“ z Francji. Obiega wieść o okólnikach różnych ministrów do swoich podwładnych, wzywających urzędników wszelkich kategorji, aby „skutecznie popierali działalność prefektów“. Być to może jedynie wskazówką z góry „przedwyborczą“. Rząd stawia wszystko na jedną kartę, mobilizuje wszystkie rozporządzalne siły.

Nawet masonerja została wciągniętą w wir agitacji. Loża „Clémente Amitie“ zaprosiła wszystkie francuskie loże wolnomularskie na konwent do Paryża w dniu 2 kwietnia b. r. Konwent według odezwy zająć się ma ułożeniem wspólnego programu działalności podczas wyborów Odezwa ubolewa, iż niektórzy republikanie wdawszy się w nie czyste interesa, utracili cześć, jakoteż wspomina o niebezpieczeństwach, które teraz groźniej, niż kiedykolwiek, zawisły nad republiką. Jej przeciwnicy wyzyskują położenie. Ważnem jest, aby republikanie w zwartym szeregu przystąpili do urny wyborczej. Są to syrenie dźwięki, które już nieraz odezwały się z ławy obecnych ministrów francuskich.

Referendum próbne w Brukseli odbywa się w sposób następujący: Kwestją, nad którą odbywa się głosowanie, jest pytanie, czy w Belgji stosowniejszem jest głosowanie powszechne, czy też pozostać należy przy pewnych ograniczeniach. Oddaje się nie kartki, ale kawałki żelaza lanego lub też stali. Żelazo lane oznacza głosowanie powszechne; stal natomiast głosowanie ograniczonego koła wyborców. Katolicy doradzają wstrzymanie się od głosowania próbnego, które jest sztuczką agitacyjną. Rząd jakoby nie jest niezadowolony z manifestacji. Upoważnionych do głosowania liczą 115000 pełnoletnich mieszkańców Brukseli, poddanych belgijskich.

Keir Hardie, socjalista gladstończyk, interviewowany, pochwalał bil home-rule. Jedynie tylko „rada ustawodawcza“, będąca jak gdyby Izbą lordów irlandzką, nie podobała się angielskiemu demokracie.

W prowincji irlandzkiej Ulster, w kołach oranżystów, wre agitacja wymierzona przeciw bilowi home-rule. Wielkie manifestacje zarezerwowane zostały na kwiecień. Dnia 4 kwietnia, w święta wielkanocne, przybędzie do Irlandji hr. Salisbury. Już nazajutrz, 5 kwietnia, wypowie hrabia wielką przemowę agitacyjną w Belfast, po której nastąpi szereg innych przemówień w różnych miastach zangielszczonej Irlandji.

Politische Correspondenz dowiaduje się z Białogrodu, iż wedle wiadomości tam otrzymanych, ex-królowa Natalja udaje się do Jałty sama. Ex-król Milan pozostaje w Paryżu. Z Jałty pojedzie Natalja do Rumunji, gdzie odwiedzi księżnę Murussi, jedną z swych przyjaciółek i zabawi u niej przez czas dłuższy.

Po upadku radykałów, dwie partje polityczne współubiegają się o przewagę i władzę w Serbji, liberałowie i postępowcy. Lista kandydatów postępowych do skupczyny zawiera 124 nazwisk. 98 krzeseł radziby postępowcy zdobyć na wsi, 26 w miastach. Ponieważ skupczyna składa się z 134 posłów, widać, iż postępowcy rozwinęli agitację na całej linji, tylko 10 okręgów bowiem pozostawili nieobsadzonych. Milutin Garaszanin kandyduje w trzech okręgach wiejskich. Także jenerał Horwatowicz kandyduje w trzech okręgach, w Pożarewaczu i w dwóch okręgach wiejskich. W Semedrji kandyduje tam zamieszkały kupiec Jefrem Maricz, pełniący od lat wielu funkcje austro-węgierskiego ajenta konsularnego. W Białogrodzie kandyduje jako postępowiec bankier żydowski Edija Bouli.

Postępowy serbski *Videlo* ostro polemizuje z *Warszawskim Dniewnikiem*. Wypadki dowiodły, iż Austro-Węgry szczerze sprzyjają Serbii. Życzliwość ta, zdaniem postępowców, jest dla Serbii zbawienną i błogie wydać musi owoce. Postępowcy nie są wrogami Rosji, ale Rosja nie może żądać od nich, aby szukali zaczepki z innemi mocarstwami ze szkodą własnej ojczyzny. Serbia pragnie nadewszystko być niepodległą. Rosja może zyskać jej sympatję, o ile dążenia do niepodległości będzie wspierała. Serbia nie dopuści, aby na niej ciężyć miało po nownie jarzmo niewoli, czy to rosyjskiej, czy austro-węgierskiej.

Radykalna większość norweskiego storthingu na potajemnych konwentyklach uchwaliła podobno zaraz w ciągu rozpraw nad mową tronową, zapomocą interpelacji zmusić gabinet Steena do uzyskania sankcji królewskiej dla uchwały storthingu z 10 czerwca 1892 r., zaprowadzającej za granicą oddzielone od szwedzkich norweskie konsulaty. Jeśli gabinet Steena życzeniom storthingu zadosyć uczynić nie zechce, czy też nie będzie mógł, radykałowie dadzą mu votum nieufności. Nastrój umysłów jest silnie naprężony. Prezydent Storthingu Uhlmann, w jednym z dzienników oświadcza: Stąpamy po wulkanie, lada chwila nastąpić może wybuch, który rok 1893 uczyni punktem zwrotnym w dziejach nowożytnych Norwegji. Inny dziennik zapewnia, iż obrona w roku bieżącym jest lepiej zorganizowana, niż w przeszłym.

Znany amerykański zwolennik ceł ochronnych i polityki prohibicyjnej, autor bilu, Mac Kinley, znajduje się jakoby w przykrych kłopotach finansowych. Powiadają, iż akceptował weksle jakiegoś najserdeczniejszego przyjaciela, który ich następnie nie płacił Majątek Mac-Kinley'a został obłożony kon kursem. Wedle najświeższej wersyi życzliwi Mac-Kinley'owi pokryli w drodze składek dług ciążący, wskutek czego głośny ekonomista może nadal piastować godność gubernatora stanu Ohio.

MOWA
ks. prałata Chotkowskiego

wypowiedziana

na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła“ w Krakowie w dzień biskupiego jubileuszu Leona XIII Papieża, w dniu 19 lutego 1893 r.

(Ciąg dalszy).

III.

Jeśli zaś powaga rozumu jest niezbędną w świecie wobec pychy rozumu, aby go zachować przed zboczeniem na manowce błędu, to z drugiej strony Papież, jako wyobraziciel woli Bożej, obok swywoli ludzkiej, ma również wielkie i wzniosłe zadanie. Od owego złowieszczego: *non serviam*, nie będę służył, które powiedział zbuntowany duch złego i strącony został do piekieł, powtarza się wciąż bunt woli ludzkiej przeciwko woli Bożej, podniecany potrójną żądzą: pychy żywota, pożądliwości ciała, pożądliwości oczu.

Na pana stworzony został człowiek i miał raj mieć na ziemi; ale oba te przywileje utracił przez nieposłuszeństwo, a w dziwnej niekonsekwencji pragnie to, co utracił, zdobyć przez nieposłuszeństwo, przez bunt przeciwko woli Bożej, przeciwko jego prawom.

Leon XIII obejmował ster łodzi Piotrowej w 68 roku życia, w wieku, w którym zwykłym porządkiem rzeczy człowiek ma prawo myśleć o odpoczynku, obejmował go zaś nie lekkiem sercem, bo aż nadto dobrze widział, co się w świecie dzieje. Więc też w pierwszej odezwie swojej do biskupów całego świata *(Inscrutabili Dei* 21. 4. 1878) wezwał ich, aby połączyli z nim swe siły do walki z tym powszechnym buntem, panującym w ludzkiem społeczeństwie, żywionym potrójną żądzą. A jakby na potwierdzenie słów jego, właśnie w tym pierwszym roku jego pontyfikatu, podobne do błyskawic, rozdzierających chmury na widnokręgu, przeraziły świat liczne morderstwa publiczne i zamachy, a przeraziły tem bardziej, gdy sąd przysięgłych w jednej z większych stolic uwolnił niewiastę, która zamordowała naczelnika policji (Trepowa w Petersburgu 11,4 1878) i gdy na głowę sędziwego cesarza niemieckiego dwa razy, w krótkim przedziale czasu, i na cesarza moskiewskiego kilkakrotnie targnęli się właśni poddani.

Wtedy, jak niegdyś prorok Daniel wobec Baltazara, podniósł głos Ojciec chrześcijaństwa we wspaniałej encyklice *(Quod apostolici muneris* 28. 12. 1878) wobec całego świata i wskazywał na groźne niebezpieczeństwo, idące od socjalizmu, komunizmu i nihilizmu. Od czasów encykliki Grzegorza XVI *(Mirari vos)* nie dotknął tej kwestji żaden Papież z taką głęboką znajomością i takiem obszernem doświadczeniem. Odtąd poczęli jedni nazywać Leona XIII Papieżem nauk, drudzy Papieżem socjalnym. Ten pierwszy głos jego w sprawie socjalnej był tak mądry, tak wzniośle stawiał podwójną kwestję; potrzeb ducha i potrzeb ciała ludzkiego, tak jasno ją wskazywał wpośród zamętu różnych teoryj i pism socjalistycznych, że nawet tam, gdzie Papieża za głowę Kościoła nie uznają, w dzierżawach cara rosyjskiego, pozwolono ją czytać w kościołach katolickich Królestwa Polskiego.

Blady strach ogarnął wówczas północne państwo. Morderstwa i atentaty na wysokich dostojników (Krapotkina, Drentelena), dwukrotny zamach na cara dowiodły dostatecznie, że żadne, choćby najsurowsze prawa, że żadna, choćby najpotężniejsza władza nie zdoła w karbach utrzymać społeczeństwa ludzkiego, jeśli wola Boża nie jest hamulcem woli ludzkiej.

Kto Boga znać nie chce przez pychę rozumu, ten słuchać nie będzie woli Bożej, a jeśli się Boga nie boi, jeśli Boga słuchać nie chce, jakżeby słuchał człowieka i bał się władzy, którą obalić pragnie? Więc Boga nie słuchać, znaczy obalać wszelkie trony i rządy — i to jest rewolucja. Boga nie kochać, znaczy pogańskie samolubstwo, znaczy kochać tylko siebie, bez miłości bliźniego, a więc pragnąć tylko swojej korzyści, kosztem cudzego dobra: i to jest socjalizm, komunizm, nihilizm. Jeśli rozum ludzki, pozbywszy się powagi, doprowadził w filozofii do tego, że Hartmann mógł pogańską zasadę głosić, że szczep mocniejszy ma prawo tępić słabszy, to dlaczego nie miały też powstać na polu nauk społecznych zasady walki o życie „*struggle for life*“. Bogiem też tylko stoi ludzkie społeczeństwo i Bożą powagą stoją trony i rządy.

Za pogańskich czasów, cesarze narzucając swoją wolę ludom, udawali się sami za bogów; ale gdy poddani wiarę w bogów stracili, wtedy mordowali cesarzów. Wiedział to już Spartakus, gdy wzywał niewolników do buntu i wołał: „niemasz sprawiedliwości na ziemi, bo niemasz bogów tam w górze, przeto wyciągnijcie ramiona silne i bierzcie to, co zapracujecie, a czego bogaci używają“. A jak tam rewolucya początek i źródło miała w zaprzeczeniu istnieniu Boga, tak ona i za naszych czasów ma to samo źródło i ten sam początek.

Bo raju na ziemi nigdy już nie będzie. Nikt tu na ziemi szczęśliwym nazwać się nie może, czy on biedny czy bogaty: równej zapłaty i nagrody nigdy na ziemi nie będzie, jak nigdy nie będzie równej pracy: ale jedna jest równa dla wszystkich nagroda i szczęście po życia naszego nędzach t. j. niebo. Ale nadzieja tej nagrody, która osłada najprzykrzejszą pracę, zapala do poświęcenia się dla dobra bliźnich, dla pospolitego szczęścia — ta nadzieja niknie ze stratą wiary w Boga. To też tak samo jak, niegdyś Spartakus do niewolników wołał już w naszych czasach Lassale do proletaryatu: „dawno wam już dowiedli bogatsi, że nie ma nagrody w niebie, przeto sięgnijcie po ich majątki i róbcie sobie niebo na ziemi“. Dlatego przed trzema laty na zjeździe socjalistów w Halli powiedział to inaczej, ale bardzo jasno Liebknecht (16 października 1890): „niema żadnej powagi, ani w niebie, ani na ziemi“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr krakowski.

„Szwedzka zapałka, komedja w 1 akcie, przez Chmurkę. — „Chory z urojenia, komedja w 3 aktach, przez Moliera.

Autor komedji „Szwedzka zapałka“, zalicza się do tej nielicznej plejady młodych szermierzy dramatycznych, którzy naturalizm sceniczny posuwają do granic ostatecznych.

Wywołanie chwilowego efektu jest ich głównem zadaniem, jakkolwiek często teza chybia w samem założeniu i przez to sztuka wydaje się niejasną i mało zrozumianą. Tak samo stało się z sobotnią premierą, która chociaż wywoływała czasem wybuchy śmiechu, jednakże nikogo nie zadowoliła

Czego właściwie chciał autor i jaką tezę chciał przeprowadzić w swoim utworze?— tego nie mogliśmy odgadnąć, pomimo nadzwyczaj bacznego śledzenia przebiegu akcji Przedstawił nam dwie młode pary, w kilka godzin po ślubie. Muzyka gra poloneza, goście się rozjeżdżają, i na scenie pozostają zakochani. Niestety, jeżeli mężowie są ożywieni tem uczuciem, to pani Olga, rozwódka, obecnie żona Juljusza, pomimo iż wyszła zamąż z miłości, nie zapomina o dawnej kokieterji, i jeszcze flirtuje z Dobrzeckim, pozwala mu nosić swoją różę i posyła do miasta za swymi interesami Pani zaś Irena, zawołana sportsmanka, kocha tylko swoją Bziczkę i Dziczkę, dwie klacze rasowe, i przez cały ciąg sztuki, zajmuje się tylko niemi, o nich tylko myśli i stawia za warunek mężowi, że musi je zabrać ze sobą do Warszawy. Nareszcie Dobrzecki przywozi prezent dla męża, mający posłużyć do rozwiązania komedji. Jest nim pudełeczko złote, i Olga wkłada zapałki szwedzkie. Mąż chce zapalić papierosa, ale nie może, bo zapałka musi być potarta o właściwe pudełko Irena powraca ze stajni od ochwaconej Dziczki i wśród westchnień i uścisków, obydwie pary znikają w pokojach sypialnych. Jest także scena, w której doktor po ciemku bierze Olgę za Irenę, i spowiada się ze swych uczuć miłosnych. Druga, gdzie Dobrzeckiego, schowanego w pokoju Olgi odnajduje mąż i to daje powód do gwałtownej zazdrości. Wszystko jednak kończy się dobrze, bo autor nie życzył sobie żadnych zawikłań i awantur.

Jak widzimy, owa szwedzka zapałka nie odegrała żadnej roli. Jeżeli zabawimy się w odgadywanie hypotez, to prawdopodobnie autor chciał zaznaczyć, że, jak szwedzka zapałka wybucha ogniem, tylko za potarciem o właściwe pudełko, tak rzeczywista miłość, istnieje tylko w małżeństwie. Byłoby to bardzo ładnie, gdyby nie erotyzm, panujący niepodzielnie, przez cały ciąg sztuki. Słyszymy na scenie nieustanne wyznania miłosne Widocznie młody i niedoświadczony twórca „Szwedzkiej zapałki“, nie jest jeszcze dostatecznie obznajomiony z techniką sceniczną, i nie przypuszczał, iż co w czytaniu ujść może, uplastycznione w teatrze — razi jaskrawością swoich barw, i jest nieprzyjemne do słuchania.

Typy niektóre są wcale udatne. Doktor-hypnotyzer, jego żona Irena i stary lokaj Marcin, nie źle obmyślane. Inne nie są nowe. Komedja posiada nawet dość ruchu, lecz co do budowy, to ciągłe monologi i opowiadania, brak zupełny sytuacyj komicznych i niejasne określenie fabuły, zdradzają jeszcze rękę niewprawną.

Artyści dołożyli możliwych starań, aby swoją grą podtrzymać sztukę i zasługują na uznanie. Pani Siemaszkowa odtworzyła z całą precyzją i prawdą życiową ową Irenę, stawiającą wyżej od męża swoje klacze. Pani Siennicka flirtowała i kokietowała zupełnie serjo. Pani Wojnowska potrafiła wyzyskać rolę bezbarwną, i jej mama Lipska, wykładająca córce o powinnościach małżeńskich, była dość zabawną. Panna Koźmin, jak zwykle, wykonała poprawnie suberetkę Rózię. Panowie: Rygier, Siemaszko i Sobiesław, grali bez zarzutu.

Komedja Moliera: „Chory z urojenia“, należy do tych utworów genjalnego dramaturga, w której charakterystyka osób przeważa nad intrygą. Jestto ostatnia jego praca i w niej wylał cały swój dowcip, zaprawiony żółcią i solą attycką, celem ośmieszenia doktorów nieuków. Do jej wykonania potrzeba sił pierwszorzędnych i artyści teatru krakowskiego przekonali nas, że nawet z bardzo trudnego zadania, przy dobrych chęciach, potrafią się wywiązać brawurowo. Pan Ruszkowski, jakkolwiek mógł łatwo przesadzić, ustrzegł się wszelkiej szarży i z wyższym komizmem oddał rolę Argana. Pan Solski dzielnie mu sekundował. Zmienił głos nie do poznania i wytworzył świetny typ doktora, pełnego fałszywej erudycji Pan Siemaszko, jako Diafoirus, grał z humorem. Panna Kałużyńska z niezwykłą werwą oddała rolę Anusi Było tej werwy zawiele, ale wolimy, że artystka przesoliła, niżby nie dosoliła, bo Anusia grana w powolniejszem tempie, wyszłaby niekonsekwentnie. Pan Sliwicki, w roli Kleanta, był czułym i sentymentalnym kochankiem, a pana Trapszówna, istotnie naiwną Anielą. Pani Winiarska i pan Werner, nastrajali się do ogólnej całości.

Pannie Maniusi należy się kilka słów gorącej pochwały za stylowe oddanie roli małej Ludwiki Artystka licząca 10, czy 12 lat, posiada wielki talent i byłaby wielka szkoda, gdyby się ten zmarnował. O Maniusi winna pomyśleć dyrekcja przyszłego teatru nowego i oddać ją w ręce dobrego nauczyciela, bo chociaż „cudowne dzieci“ nie zawsze się udają, to mamy jednak przekonanie, że w tym wypadku, trud nie będzie bezowocny i scena polska zyska w niej siłę pierwszorzędną.

Obecnie, tak rzadko pojawiają się prawdziwe talenta, iż warto coś zaryzykować.

J. K.

Sprawa Hendigera w Wiedniu.

Sąd kasacyjny, pod przewodnictwem pana Czyszczana, rozstrzygał w sobotę zażalenie nieważności, w sprawie Hendigera.

Wyroku bronił zastępca generalnego prokuratora dr. Siegler, w imieniu skazanego przemawiał *ex offo* adwokat dr. Mikocki.

Zażalenie opiera się na braku zeznań świadków: pułkownika Margrafskiego, pułkownika Siekierzyńskiego, Lukra i Kałużniackiego. Następnie oszczerstwo popełnione przez poddanego rosyjskiego, wobec osób zamieszkałych w Rosji, nie powinno podlegać kompetencji sądów austryjackich. W końcu, że tu nie zachodzi żadna zbrodnia, gdyż oszczerstwo było tylko środkiem do spełnienia oszustwa.

Po przedstawieniu referatu przez radcę Strumińskiego, rozpoczął wywód dr. Mikocki. Mowa jego nie wywarła żadnego wrażenia. Trzymał się ściśle strony przedmiotowej i chociaż dokładał wszelkich usiłowań, nie mógł obronić sytuacji, bo paragrafy kodeksu karnego, jasno i dokładnie określają podobne zbrodnie.

Dr. Siegler, domagał się odrzucenia zażalenia nieważności. W motywach zaznaczył, ponieważ sądy austryjackie, nie mają środków do zmuszenia świadków, będących poddanymi innych państw, aby się tutaj stawili i złożyli zeznania przeto odroczenie rozprawy, nie przedstawiało żadnego dodatniego i konkretnego wyniku. Co zaś do konkurencji zbrodni, to tutaj zachodzi nie jedna, ale dwie zbrodnie. Jedna zbrodnia oszustwa przeciwko majątkom, druga zbrodnia oszczerstwa, przeciw osobom. Podniósł także, iż Rosja zrzekła się wydania Hendigera.

Co zaś do tego, że Hendiger, byłby łagodniej karany w Rosji, to według tamtejszych praw, podobna zbrodnia, pociąga za sobą karę dożywotniego osiedlenia w Syberji, stu knutów, napiętnowania i pozbawienia wszelkich praw obywatelskich.

Trybunał, po krótkiej naradzie, **odrzucił we wszystkich punktach zażalenie nieważności oraz zasądził Paulinę Hendiger, matkę skazanego, która wniosła zażalenie nieważności, na ponoszenie kosztów sądowych.**

Na tajnem posiedzeniu, trybunał zawyrokuje, co do wymiaru kary.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* C. k. krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 24 b. m. pierwsze posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał:

1. Uchwalono projekt statutu dla zakładu zdrojowego w Krynicy nie mniej i instrukcję dla lekarza zdrojowego w Krynicy.

2. Powzięto uchwałę w przedmiocie fabryki wody sodowej w Krakowie.

3. Wydano opinję co do sposobu przewozu cegieł w mieście Lwowie ze stanowiska sanitarnego.

4. Wydano opinję w przedmiocie drobnej sprzedaży wapna i cegieł, tudzież gaszenia wapna w Krakowie.

5. Wydano orzeczenie w przedmiocie wychodków w młynie turbinowym Kniaździworze (powiat Kołomyja).

6. Przedstawiono kandydata na docenta hygieny w seminarjum nauczycielskiem w Samborze.

7. Powzięto uchwałę co do umieszczenia chorych cholerycznych w pawilonie izolacyjnym szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie.

* Koncert urządzony na dochód Tow. gimnastycznego „Sokół“ wypadł pomyślnie. Osób było wiele.

KURJER PROWINCJONALNY.

† Zmarli. W m. Lisku w d. 23 lutego r. b. zmarła Emanuela z Erdtów Szwedzicka, żona sędziego powiatowego w 32 roku życia. Przeniesienie zwłok zmarłej do grobu familijnego odbyło się w dniu 26 b. m.

KURJER POZNAŃSKI

* Z Memorjału komisji kolonizacyjnej przedstawionego sejmowi pruskiemu za rok 1892 dowiadujemy się, że: w okręgu kwidzińskim zakupiono wieś Körberhof, majątek rycerski Bukowice i majątek rycerski Dębową łąkę z ogólnym obszarem 4740 hekt. za ogólną cenę 2,397.900 m.; w okręgu rejencyjnym poznańskim: dobra rycerskie Nojewo-Kikowo i gospodarstwo w Pieruszycach z ogólnym obszarem 1330 hek. za ogólną cenę 581.450 marek; w okręgu rejencyjnym bydgoskim: dobra rycerskie Laskowo, Mieleszyn, Ułanowo i Gończ z ogólnym obszarem 2351 hek. za ogólną cenę 1,643.903 m Jeżeli do powyższych cyfr doliczymy nabytek komisji aż do końca r. 1892 wypadnie areału dominjalnego, 65.617 h. za 39,788.336 m.; areału włościańskiego 1335 ha. za 904.744 marek czyli ogółem 66.952 ha. za 40,693.081 marek,

W r. 1892 przybyło 174 nowych kolonistów a z wiosną przybędzie 96. Aż do końca 1892 r. osiadło wogóle na ziemiach polskich 1146 kolonistów na obszarze 20,174 h. a kolonje 270 kolonistów z r. 1892 obejmują 4217 ha. nabytych za ogólną cenę 2,907.413 ha. Między powyższą liczbą kolonistów znajduje się 1036 ewangelików a 110 katolików.

Dalej wykazuje memorjał, że 8 obwodów dominjalnych zamieniono na gminy wiejskie. Dla ułatwienia gminom tym opłaty publicznych podatków i ciężarów, przekazano im domy dla ubogich, miejsca dla pojenia bydła, margiel, piasek i cmentarz. Ubogich zaś niezdolnych do pracy, utrzymywała na swym koszcie kasa państwowa.

W memorjale wreszcie komisja oświadcza, że użyła wszelkich środków, aby osłonić katolickich kolonistów od spolonizowania i dlatego postanowiła dwa zakupione majątki: Sławoszewo i Pieruszyce wyłączyć z dotychczasowych parafij, w których właśnie przeważa ludność polska i stworzyć z nich osobną parafję.

KURJER PETERSBURGSKI.

* W Petersburgu, we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich odbyły się nabożeństwa jako w dniu obchodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Papieża Leona XIII.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Wielkie manewra pruskie* odbywać się będą w r. b. nad granicą francuską. Wezmą udział korpusy: 8 nadreński, 14 alzacki i nowo zorganizowany 16 ty.

* *Naczelnik sztabu* korpusu żandarmerji w Petersburgu generał Petrow, mianowany został dyrektorem departamentu policji.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Mennica wiedeńska* wybiła 8 miljonów bronzowych jedno i dwu groszówek, a do kwietnia mennica wybić ma tych monet 20 miljonów sztuk. Na wiosnę moneta ta będzie wypuszczoną, wszędzie bowiem na prowincji uczuwać się daje dotkliwy brak zdawkowej monety.

* *Zakupno złota.* Grupa Rothschildowska zakupiła na rachunek austrjackiego ministerstwa skarbu złota za 57·3 miljona marek, co według ustawy monetarnej reprezentuje 67·4 miljony koron. Z powyższej kwoty odstawiono już 40 miljonów koron mennicy przeważnie w bryłach złota. Reszta 27·4 miljonów koron ma być wkrótce odstawioną.

* *Niewypłacalność.* Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Samuela Lancera w Cieszynie, i niewypłacalność Franciszka Marksa w Rohatynie.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ W bibljotece uniwersyteckiej w Getyndze odkryto oryginalny rękopis historji dynastji Jukasów peruwjańskich, napisanej w roku 1572 przez Hiszpana Piotra Sarmienta de Gamboa. Dotychczas mniemano, że ważne to dzieło zginęło. Według pewnych danych jest to egzemplarz przesłany przez autora hiszpańskiemu królowi Filipowi. Bibljoteka uniwersytecka w Getyndze nabyła rękopis w r. 1785; znajdował się on wówczas w słynnej książnicy bibljotekarza uniwersyteckiego Abrahama Grehama w Lejdenie.

△ Opera Żeleńskiego „*Goplana*“ jest już na ukończeniu, tak, że będzie mógł wkrótce oddać ją dyrekcji wystawy we Lwowie. Jest bowiem zamiar dania jej podczas wystawy nowości muzykalnych i dramatycznych. „Goplana“ osnutą jest na romantycznej, ludowej bajce, więc muzyka obfituje w motywy ludowe.

ROZMAITOŚCI.

Górą Amerykanie! Już to z ręką na sercu trzeba przyznać, iż Jankesi są ludem bardzo energicznym i praktycznym zarazem. Skoro uznali np., iż pijaństwo jest jednym z najstraszliwszych wrogów ludzkości, zakazali (dotychczas, co prawda tylko niektóre Stany) wyrobu i napojów gorących i sprzedaży ich pod jakąkolwiek postacią. Prawo to jest tak ostro przestrzegane, że nawet w bufetach pociągów kolejowych, gdy przechodzą one przez terytorjum Stanu, hołdującego zupełnej wstrzemięźliwości, nie wolno pod groźbą znacznej kary pieniężnej sprzedawać trunków.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Romana opata; jutro: św. Albina b. i Antoniny.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek O g. wpół do 11 przed pol. zgromadzenie ogólne krak. Tow. roln. (sala Rady powiatowej). — O g. 7 w. w teatrze: „Szwedzka zapałka" Chmurki i „Chory z urojenia" Moliera. — O godz. wpół do 8 w. odczyt Zygmunta hr. Cieszkowskiego (sala w Sukiennicach). — O g. 6 w. posiedzenie Tow. prawniczego (sala Rady miejskiej).

Środa 1 marca. O g. 7 w. koncert „Lutni" (sala hotelu Saskiego).

Czwartek 2 marca. O g. 7 w. w teatrze: „Szwedzka zapałka" Chmurki i „Chory z urojenia" Moliera. — O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej.

Piątek 3 marca. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. wpół do 8 w. wieczór Krasińskiego w sali hotelu Saskiego.

Sobota 4 marca. O g 7 w. w teatrze: „Flirt" Michała Bałuckiego.

Niedziela 5 marca. O g. 4 p. p. walne zgromadzenie krak. oddziału Towarz. ratunkowego (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w teatrze: „Flirt" Michała Bałuckiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej.

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raków samic i samiczy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 tą a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 27 lutego.

Z wydziału krakowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Do bawiącego obecnie w Krakowie zasłużonego Prezesa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych Stefana hr. Zamojskiego, udała się w niedzielę dnia 26 b. m. deputacja Wydziału powiatu krakowskiego, aby wobec zbliżającego się obchodu 25 rocznicy istnienia Towarzystwa wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność za wszelkie trudy i starania dla instytucji tej, przez hr. Zamojskiego od jej założenia ponoszone. Po omówieniu ważnych bardzo spraw, dotyczących rozwoju Towarzystwa i przysporzenia korzyści członkom, oraz ich wdowom i sierotom, deputacja przedłożyła hr. Zamojskiemu z prośbą o aprobatę i poparcie wniosku oddziału krakowskiego co do uczczenia 25-rocznicy pracy Dyrektora biura administracyjnego Towarzystwa p. Romualda Makarewicza. Jak wiadomo oddział krakowski uczynił wniosek utworzenia fundacji stypendyjnej dla sierót dziewcząt po członkach Towarzystwa imienia Romualda Makarewicza, sądząc, iż fundacja taka będzie najwłaściwszym, a jest jedynym dotąd sposobem, w jaki Towarzystwo wdzięczność swoją okazać może osobom zasłużonym. Wniosek utworzenia fundacji stypendyjnej nader życzliwie przyjęty został przez hr. Zamojskiego, który też z wyrazem uznania dla zasług p. Makarewicza dla Towarzystwa i wyraził opinję, że projekt fundacji stypendyjnej niezawodnie we wszystkich oddziałach znajdzie gorące poparcie.

Do Chicago. W tych dniach wysłaną została pierwsza serja obrazów naszych malarzy na wystawę powszechną do Chicago. Mianowicie wysłano obrazy następujące: Jacka Malczewskiego: „Śmierć wygnańki"; Mroczkowskiego: „Zawrat"; Antoniego Piotrowskiego: „Na fali", „Młoda matka", „Poranek zimowy" „Ariadna"; Gramatyki: 4 pejzaże; Tadeusza Popiela: „Po burzy"; Stasiaka: „Oczepiny na Podhalu", „Motyw z pod Krosna", „Poświęcona", „Zimowy pejzaż"; Włodzimierza Tetmajera: „Wesele chłopskie" i „Pokątny doradca", oraz Jana Styki: „Królowa Polska".

Wszystkie powyższe obrazy znane są szerszej publiczności ze salonów w Sukiennicach.

Druga serja wysłaną będzie w pierwszej połowie marca b. r.

Dnia 28 lutego.

Na cześć JE. księcia-kardynała. Dorocznie w dzień imienin JE. kardynała Albina Dunajewskiego czytelnia katolickiej młodzieży urządza wieczór muzykalno-deklamacyjny. W roku bieżącym z powodu nieobecności J. Eminencji, który bawi w Rzymie, wieczorek zostanie odłożony do końca marca czyli do czasu powrotu ks. Kardynała. Przygotowania już rozpoczęto i jak się dowiadujemy kilka uzdolnionych amatorek wzięło na siebie trudy wystąpienia w wieczorku.

Z Arcybractwa miłosierdzia. Zarząd tanej kuchni Arcybractwa zwrócił się do szerszej publiczności w celu zawiadomienia o obiadach jakie tam wydają codziennie. Obiad złożony z trzech potraw kosztuje 20 ct. mniejszy 16 ct. postny z dwóch potraw 12 ct., mniejszy 10 ct. Dla uczni zarząd przygotował osobny pokój i usługę. Obiady tak pod względem jakości jak i ilości nie pozostawiają nic do życzenia.

Wieczór Krasińskiego, mający odbyć się w sali Saskiej w dniu 3 marca zapowiada się bardzo świetnie. Grono pań tworzące prawdziwy bukiet piękności przyjęło udział w apoteozie Krasińskiego, którą ułoży p. Lisiewicz według pomysłu mistrza Matejki. P. Rygier, artysta teatru krakowskiego wypowie wyjątek z „Przedświtu". Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego po 3, 2, 1 złr. Ponieważ miejsc pozostało bardzo mało, zalecamy pośpiech.

Dr. Harajewicz dnia 1 marca zdaje zarząd szpitala św. Łazarza drowi Stanisławowi Paszkowskiemu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 2 marca b. r. o godz. 5 po południu.

Posiedzenie komisji wodociągowej odbędzie się w dniu 4 marca b. r. Na porządku dziennym referat prof. dra Szajnochy, przygotowany imieniem części podkomitetu specjalnego, w sprawie dalszych badań wód gruntowych i innych dla użytku wodociągu, oprócz wody regulickiej.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Dziś, dnia 28 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem posiedzenie komisji historycznej. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie prof. Smolki o pracach archiwalnych w Archiwum watykańskiem w r. 1892. 2) Wnioski w sprawie nowych wydawnictw komisji.

† **Konstanty Sokołowski** oddał ducha Bogu w niedzielę w 58 roku życia. Przed wybuchem powstania, oddawał się gospodarstwu, w rodzinnym majątku Kępka szlachecka, położonym na Kujawach. Gdy Ojczyzna powołała swych synów do walki z wrogiem śmiertelnym, on jeden z pierwszych stanął w szeregach powstańczych. Odznaczył się w kilku bitwach i już po paru miesiącach, otrzymał dowództwo ruchomego oddziału kawaleryjskiego. Po ukończeniu powstania, wyszedł zagranicę i przebywał dłuższy czas we Francji, Szwajcarji i Włoszech. Powróciwszy do Galicji, oddał się ulubionemu rolnictwu i osiadł na wsi. Dla wychowania dzieci, musiał się jednak przenieść do Krakowa i objął w naszem piśmie naczelną administrację, którą prowadził do ostatniej chwili swojego życia, odznaczając się nadzwyczajną dokładnością i uczciwością. Ś. p. Konstanty był także współwłaścicielem drukarni, pod firmą A. Słomski i S-ka Posiadał nadzwyczaj prawy charakter i śmierć jego wywoła szczery żal i współczucie, wśród bliższych i dalszych jego znajomych.

Cześć pamięci uczciwego człowieka!

Z „Pracy". Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" pierwsze powzięło myśl uczczenia pamięci świeżo zmarłego autora „Lirenki" Teofila Lenartowicz, urządziwszy w niedzielę dnia 26 b. m. w lokalu swoim wieczorek wokalno deklamacyjny w połączeniu z odczytem. Wieczorek ten zagaił przemową prezes Stow. ks. Br. Stysiński, zaznaczając zgromadzonym cel tego wieczoru. W przemowie tej ks. prezes zacytował słowa poety:

„Zrób mi dołek mój grabarzu
Na krakowskim tu cmentarzu".

Słowa te dostatecznie mówią, gdzie wieszcz pragnął być pochowanym.

Nastąpił odczyt streszczający cały żywot poety. Poczem na program weszły popisy śpiewne i deklamacyjne. W części wokalnej wystąpiła panna Weingarten, która dźwięcznym i pełnym uczucia głosem odśpiewała trzy piosenki Moniuszki, Szopena i Zarzyckiego. P. Konopka wypowiedział z właściwem sobie przejęciem się „Bitwę Racławicką" i „Białego Orła" dwa utwory Lenartowicza. P. Wereszczyński odegrał na skrzypcach „Marzenie" Ogińskiego i „Czardasz" Bramsa, oba utwory przyniosły wykonawcy w darze oklaski. „Dwa Monumenty" wiersz pełen ognia, wypowiedział p. Jejde.

Na zakończenie chór Stowarzyszenia odśpiewał pod dyrekcją ks. Tomasza Bukowskiego, dwie pieśni chóralne, za kóre wykonawców nagrodzono sutemi brawami. Cały wieczorek pozostawił najlepsze wrażenie na obecnych.

Estrada ustrojona była w kwiaty, które otaczały wielki biust gipsowy ś. p. Teofila Lenartowicza, wykonany przez p. Korpala, rzeźbiarza, który na wieczór ten, raczył go bezinteresownie Stowarzyszeniu wypożyczyć.

Z Towarzystwa prawniczego. Dziś o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa dalszy ciąg dyskusji nad sprawą rozszerzenia gminnych urzędów rozjemczych i zaprowadzenia w naszym kraju sądów pokoju. Ponieważ w tej sprawie, ze strony Wydziału Krajowego poruszonej, chodzi o bardzo ważny punkt w programie reformy sądownictwa, mający na celu uczynić pomoc sądową ludowi dostępniejszą, a Wydziałowi Towarzystwa prawniczego na tem zależy, aby zapatrywania naszych sfer prawniczych poznać i dopiero na tej podstawie złożyć Wydziałowi Krajowemu opinję wyczerpującą, zapraszamy szanownych członków, aby na posiedzenie licznie raczyli się zebrać. Przebieg dotychczasowej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Wilkosz Ferdynand, Jakubowski Faustyn, Fierich, Szymkiewicz i rektor Madeyski, na początku posiedzenia będzie podany do wiadomości zgromadzenia.

Kasparek
sekretarz Tow. praw.

Z „Lutni". Generalna próba wieczoru „Lutni" odbędzie się dziś wieczorem w sali hotelu Saskiego, na którą wstęp mają tylko członkowie czynni „Lutni" biorący udział w produkcjach tego wieczoru.

Z radością i dumą komunikują nam, że bilety na jutrzejszy wieczór na miejsca numerowane w zupełności już rozebrane zostały. Jest to chyba najwymowniejszym dowodem, że „Lutnia" cieszy się w naszem mieście szczerą sympatją. Produkcje jej wzbudzają zainteresowanie, a to przecie jeden z celów Stowarzyszenia.

Z Gwiazdy. W niedzielę dnia 26 b. m. w lokalu Towarzystwa młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" grono amatorów odegrało „Majster i czeladnik" komedję Korzeniowskiego w 2 aktach i „Złoty Cielec" Dobrzańskiego. W niedzielę przyszłą przedstawienie ma być powtórzone.

Z teatru. Teodor Jeske-Choiński nadesłał dyrekcji teatru krakowskiego komedję p. t.: „Ostatni akt".

P. Werner obrał na swój benefis podniosły dramat L. hr. Starzeńskiego, autora „Gwiazdy Syberji" zatytułowany „Syn Bohdana".

Na „głodne dzieci". Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci nadesłali w dalszym ciągu: 10 złr. p. Ripper I.; po 5 złr.: p. Brzozowska Helena z Odessy, Stępińska G., Kusionowiczowa A.; po 3 złr.: p. Małachowska L., Von zwei Herrn; po 2 złr,: p. Siedlecki z Czyżyn, Justynka.

W sprawie emigracji do Ameryki. Celem zapobieżenia niebezpieczeństwu zawleczenia cholery z Austro-Węgier do Prus, wydały władze pruskie w porozumieniu z rządem saskim i rządem cesarstwa niemieckiego rozporządzenie, wedle którego odtąd tylko takim galicyjskim i węgierskim wychodźcom wolno będzie przekraczać pruską granicę, którzy zaopatrzeni są w karty okrętowe, wyjąwszy kart podróży na drugim pokładzie.

Wszyscy inni wychodźcy, a więc i tacy, którzy posiadają tylko bilety na podróż na drugim pokładzie tj. trzecią klasą, będą od granicy bezwarunkowo oddaleni.

W sprawie sprowadzenia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do Krakowa zaszedł pomyślny obrót. P. namiestnik hr. Badeni udzielił swego zezwolenia na przywiezienie zwłok ś. p. Lenartowicza do Krakowa i pochowania ich na Skałce w grobie zasłużonych, naturalnie o ile OO. Paulini, właściciele kościoła, zgodzą się na przechowanie zwłok.

Z Wisły. Dnia 27 b. m. zator pod Dąbrówką i pod Tarnówką zaczął ustępować. Woda obniżyła się z 7 metrów nad zerem do 4 metrów. Pod Sierosławicami jedynie okolica znajduje się w niebezpieczeństwie. Na miejsce wylewu c. k. starostwo wysłało p. Bociańskiego, inżyniera Rady powiatowej, który sprawdzi całą rzecz, oraz da sprawozdanie szczegółowe o rozmiarach zniszczonych i przymulonych przez powódź ozimin. W okolicy Dąbrówki i Niepołomic woda już ustąpiła i tylko w niskich miejscowościach zatapia oziminy. Szkody w ogóle są bardzo znaczne, zasiewy bowiem ozime pokryła w wielu miejscach gruba powłoka mułu.

Z ulicy Koletek otrzymujemy zażalenie na fury, wiozące tą ulicą śmiecie i rumowiska dla zasypywania dawnego koryta Wisły. Przeładowane wozy ustawicznie wjeżdżają na chodniki, przez co chodniki te nietylko zanieczyszczają się, ale i wyżłobiają. Cierpi na tem komunikacja piesza. W imieniu mieszkańców tej ulicy, oraz zmuszonych tamtędy przechodzić, zwracamy uwagę władz odpowiednich w nadziei, że głos nasz nie pozostanie bez uwzględnienia i dalsza jazda po chodnikach zabronioną będzie.

Policja przyaresztowała dnia 26 lutego za różne przekroczenia 14 osób. Z tych za kradzież 2, za usiłowanie kradzieży 1, za dręczenie zwierząt 2 i za pijaństwo 1.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tym dniu 39 osób.

† **Zmarli.** Antoni Noskiewicz, właściciel dóbr, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie, dnia 27 lutego b. r.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Dwie osobliwości. W m. Podgórzu zwracają uwagę szczególną dwie osobliwości. Na ulicach nie widać ani jednego psa. Drugą osobliwością jest nieobecność stróżów kamienicznych a łatwo to sprawdzić, przeszedłszy pierwszą lepszą ulicę. Tam, gdzie stróż pełni należycie swe obowiązki, błoto daleko mniejsze, a nawet gdy słońce świeci widać tu i ówdzie pasy suchego trotuaru. Stąd wniosek zdaje się najprostszy, że gdyby wszyscy p. p. stróże zamiatali przed kamienicami, osławione błoto zniknęłoby zupełnie i władza miejska posądzona o brak porządku uniknęłaby niepotrzebnych reklam. Panowie właściciele domów zapewne znają przysłowie:

Zamieć każdy przed swym progiem, a pan Burmistrz pójdzie z Bogiem!

TELEGRAMY.

Dnia 28 lutego.

Wiedeń. W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem ministerstwa skarbu, przemawia Kronawetter, za zniesieniem podatku spożywczego (pośredniego) od mięsa, a podwyższeniem tegoż od piwa i wina poza rejonem miast.

Poseł Kramarz przemawia przeciw kartelem.

Izba przyjęła pozycję i podatki pośrednie — podatek spożywczy.

Paryż. *Figaro* ogłasza sensacyjny artykuł, w którym wypowiada twierdzenie, iż Lesseps przed sędzią śledczym zeznał szczegóły wielce kompromitujące Freycinet'a, Floquet'a i Clémenceau. Trzej wyżwymienieni politycy wiedzieli oddawna, co im i ich przyjaciołom politycznym zagraża. Już w 1888 interweniowali u Lessepsów, aby zapobiedz procesowi, którym grozili Hertz i Reinach.

Rzym. Hr. Rewertera, ambasador austro-węgierski przy Stolicy Apostolskiej złożył wizytę Ojcu św. gratulując przy tej sposobności jubileuszu 50-tej rocznicy biskupstwa. Następnie odwiedził hr. Revertera kardynała Rampollę.

Bruksela. Wynik próbnego referendum jest następujący: liczba zapisanych na liście głosujących wynosiła 111.700, głosowało 60279, za wnioskiem Jansona, żądającym głosowania powszechnego dla wszystkich, którzy ukończyli 21 lat życia, oświadczyło się 48.670 głosów.

Janson poniósł zatem klęskę, zebrał bowiem mało co więcej nad jedną trzecią część zapisanych do głosu, podczas gdy blisko połowa, w myśl odezwy katolickiej powstrzymała się od głosowania.

Równocześnie konserwatywny związek okręgu brukselskiego odrzucił niemal jednogłośnie rezolucję domagającą się głosowania powszechnego.

Nowy Jork. Parowiec „La Normandie" wiezie pół miljona dolarów w złocie. Takaż kwota została zamówiona na wtorek tj. 28 b. m. w skarbie państwa.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 27 lutego.

Grand Hotel. St. Klobassa ze Skołyszyna. — G. Schön, G. Kurth, W. Hedingg z Wiednia. — J. K. Ohl z Hanau. — J. Obertyński z Odnowa.

Hotel Drezdeński. H. Stypułkowski z Warszawy.— R. Just z Hotzenplatz. — E. Kocholf z Hotzenplatz. — J. J. Leinkauf z Wiednia. — R. Nossal z Wiednia. — O. Lieb z Pragi. — Th. Oliva z Wiednia.

Hotel „pod Różą". M. Albrechtowa z Król. Pol.— Wł. Rostowski z Milatyna. — Wł. Sadowski ze Stryszowa. — W. Elżanowska z Będzina. — L. hr. Romer z Borowa.

Hotel Saski. Dr. W. Chwalibóg z Jasła. — Dr. F. Gaszyński z Jasła. — L. Silberberg z Wiednia. — J. Morgenstern z Wiednia. — Z. Dembowski ze Lwowa. — I. hr. Męciński z Król. Pol.

Hotel Pollera. W. Larch z Wrocławia. — J. Oszeba z Jurkowa. — A. Bereziński z Lanckorony. — Dr. W. Łowczowski z Czchowa. — J. Karliński z Raszkowa. — T. Zapalski z Żydowa.

Hotel Krakowski. K. Gałziński z Krakowa. — T. Haukiewicz z Krakowa. — K. Chrzanowski z Popędzina.

Hotel Centralny. I. Kirschbaum z Czerniowiec. — J. Berger z Bielska. — Fr. Neisser z Bielska. — P. Zubrzycki z Równe. — K. Schober z N. Sącza.

Hotel Polski. L Kollat z Jodłowa. — D. Andrzejowski z Olkusza.

Kursa krakowskie.

Z dnia 27 lutego 1893.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127 —	128 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 80	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ . .	13 25	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.80 do 7.83; na wiosnę 7.66 do 7.68; na maj-czerwiec 7.59 do 7.61; żyto na wiosnę 6.70 do 6.71; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.17 do 5.15; owies na wiosnę 6.12 do 6.15; rzepak na luty 13.25 do 13.50; nowy rzepak 12.70 do 12.80. Koniczyna biała 70.— do 83.—, za czerwoną 60.— do 78.— za 100 kilo, jęczmień 6.30 do 7.60, słód 5.50 do 6.10.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 15.— do 15.75; Nr. II. 14.75 do 15.50; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75, III. 7.50 do 8.50, otręby 4.55 do 4.65.

Mięso. Wołowe 28.— do 56.—; baranina 34.— do 35.—; nierogacizna 54.— do 64.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 67.— do 68.50; słonina biała bez opakowania 56.— do 56.50; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.40 do 13.60; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 27 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 79.— do 83.—; lepsza 84.— do 87.—; prima 88.— do 92.—.

Trjest dnia 27 lutego.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 92.— do 112.—; Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 27 lutego.

Cukier na styczeń 17.40 do 17.75; na maj 17.95 do —; Rafinada 36.25 do 36.75.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7.8 r., 8 r., 10.30 r., 9.20 w., 10.55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5.40 r., 6.40 r., 9.25 r., 3.5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5.40 r., 9.25 r., 6.04 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8.50 r., 5.50 po poł., 7.5 w.— Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5.50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6.20 r., 2.25 pop., 8.26 w., 9.42 w.— Od **Wiednia:** 6.45 r., 9.44 r., 8.45 w., 10.8 w. — Od **Warszawy:** 7.33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8.45 w. 8.42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6.5 r., 1.15 pop. — Z **Wieliczki:** 7.15 w., z **Tarnowa:** 8.55 r

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na 1 piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego